

## ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

## POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumus.

Druk: Drukarnia Śląska. Sp. z okr. odd. Katowice, Batorego 2 | Kościuszki 18. Tel. 305-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Haase

## REDAKCJA:

Dzienna: Katowice, ul. Batorego 4. Tel. 337-67  
Nočna: Katowice, Batorego 2. Tel. 304-26 i 304-78

## ADMINISTRACJA:

Katowice, ulica Kościuszki 15. Telefon 304-26.  
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.  
P. K. O. Katowice 303 551.

## REPREZENTACJA:

Bielesko, ulica Pasaż 1. Telefon Nr. 3657  
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.

Abonament miesięczny zł 2,50 z doręczaniem do domu. Ceny ogłoszeń: wiersz jednoliny milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Rękopisów nie zwraca się.

## Nowe dokumenty hańby

Jak to p. Korfanty w 1914 r. Imieniem rządu pruskiego zamawiał druk germanofilskiego czasopisma

Katowice. Ostatnich niesłychanie ciężkich zarzutów podniesionych przez „Gazetę Polską” i „Polskę Zachodnią”, nie był w stanie sprzedajny p. Korfanty odezwać. Nawet skargi sądowej nie zapowiedział, a tem mniej nie odważył się zaproponować sądu honorowego. Straszliwy ciężar zarzutów usiłował tylko p. Korfanty zbysz „sprostowaniem” skierowanym do redakcji „Gazety Polskiej”. W sprostowaniu tem zamieszczonym w „Polonii” dla zamyczenia oczu topniejących czytelników, usiłuje p. Korfanty m. in. zlekceważyć zarzut zaprzeczenia się Erzbergerowi na rzecz germanofilskiej propagandy w czasie wojny. P. Korfanty, nie mogąc zaprzeczyć płatnych usług na rzecz Erzbergera, usiłuje swą rolę w propagandzie germanofilskiej sprowadzić do skromnych rozmiarów. Mówi więc p. Korfanty, że pisywał „tylko na zamówienie” artykuły z historii polskiej, za co dostawał tylko „normalne wierszowe”. Wprawdzie już tylko to „wierszowe”, pobierane z pruskich funduszy, wystarczyłoby do skompromitowania, no ale p. Korfanty za skórą hipopotama sądzi, że to rzecz zgola niewinna.

Tymczasem mamy możliwość na podstawie autentycznych dokumentów wyświecić bliżej haniębną rolę, jakiej za zapłatą p. Korfanty, ówczesny poseł polski w Zrusach, podjął się w interesie propagandy germanofilskiej w czasie wojny.

Przyjrzyjmy się teraz dokumentowi i ich niesłychanie zmiennym wymowom.

Oto w połowie września do dyrekcji Drukarni Karola Miarki wpłynął list następującej treści:

Berlin, 17. IX. 1914.

W. 50 Eislebenstr.

Proszę donieść mi telefonicznie, ile Panowie obliczają druk, zac. pap. i t. d. zupełnie więc wykonanie wydawnictwa, narazie periodycznego o wypadkach wojennych. Format taki jak „Woche”, objętość 16 stron. Ilustracje będą, klisze dostarczać będzie reflektant, rzecz będzie bogato ilustrowana. Papier taki jak w kalendarzach waszych. Nakład co najmniej 30.000, wychodzić ma co tydzień, albo co dwa tygodnie, ewentualnie będzie trochę kliszy do robienia. Proszę skalkulować tanio, bo wchodzi konkurencja w grę. Kalkulacja musi być tak przeprowadzona, że dla mnie wypadnie 10 procent prowizji, płatnej po każdorazowej wypłacie, zgóry zaś muszę otrzymać 200 marek prowizji. Zamawiający jest prima, prima. Odpowiedź ile kosztować mają 30.000, 40.000 i 50.000 nakładu, proszę telegraficznie czempredzej.

W. Korfanty.

Z treści powyższego listu wynika jasno, że p. Korfanty we wrześniu 1914 r., a więc zaledwie w parę tygodni po zombombardowaniu przez wojska pruskie polskiego miasta Kalisza, chciał zamówić w drukarni Miarki w Mikolowie druk czasopisma „o wypadkach wojennych” w ilości 30.000 — 50.000 egzemplarzy. Na wypadek przyjęcia oferty domaga się p. Korfanty 10% prowizji dla siebie, przyczem zgody żąda 200 marek prowizji w formie „zadatku”. Intryguje w liście zwroć, że „zamawiający, w którego imieniu występuje p. Korfanty, jest „prima prima”, a więc ktoś „pierwszej klasy”.

Zaraz się wyjaśni kto to taki. Gdy mianowicie dyrekcja Drukarni Karola Miarki w Mikolowie, znając widocznie już wtedy p. Korfaantego za menajlepszej strojny, nie

spieszyła się z odpowiedzią na nęcącą ofertę p. Korfaantego, wówczas ten dla dodania sobie widocznie powagi kręcił do wspomnianych drukarni drugi list, pisany w języku niemieckim. List ten z daty 21. IX. 1914 roku brzmiał następująco:

„Esle ist notwendig, weil ich sonst den Auftrag andersseitig vergeben werde. Der Auftraggeber ist der Staat“ (!)

W tłumaczeniu polskim list ten, wszystko wyjaśniający, zna zy:

„Pośpiech potrzebny, gdyż w przeciwnym razie dam zamówienie gdzieindziej. Zamawiającym jest państwo...”

W trzecim liście, pisany m znowu po polsku, z dnia 29. IX. 1914 r., pisze ponownie p. Korfanty do Drukarni Miarki w Mikol-

owie, potwierdzając i podkreślając raz jeszcze, że występuje w imieniu rządu „pruskiego”. Pisz mianowicie p. Korfanty tak: „Zlecenie daje rząd, płaci więc gotówką przy odbiorze, 1800 marek za 30 tysięcy egzemplarzy już zeszytych drutem.”

Powyżej zacytowane dokumenty dostatecznie wyraźnie wyjaśniają, że rola p. Korfaantego nie ograniczała się do płatnego „normalnego wierszowego”, lecz co gorzej p. Korfanty potrafił podjąć się roli płatnego agenta rządu pruskiego dla zorganizowania druku czasopisma, poświęconego „propagandzie „wojennej sławy” Niemiec.

Już w poprzednich latach i ostatnio ogłoszone rewelacje wystarczały do stwierdzenia, że p. Korfanty jest osobnikiem pozbawionym poczucia czci i godności.

Okazuje się jednak, że dokumenty hańby, ciężkie na „karj. rze” p. Korfaantego, są niewyczerpane i że w archiwach dużo jeszcze spoczywa dokumentów haniębnego „działalności” p. Korfaantego. Tego błęta jest tak dużo, że wprost przerażenie ogarnia, że to wszystko dotychczas uszło p. Korfaantemu płazem.

I taki człowiek śmie jeszcze zatruwać powietrze swą bezwstydną demagogią. Taki osobnik, błotem nieprawości okryty, śmie ławić się w „przywódccę” partii chadeckiej i mentora moralności katolickiej.

Podobnie gorszącej anomalii nie może znieść żadne zdrowe, szanujące się społeczeństwo. P. Korfaanty musi być wyrzucony poza nawias życia publicznego.

## Seria poważnych katastrof górniczych

20 górników poniosło śmierć w kopalni. Nowy Jork. W Pottsville (w stanie Pensylwania) w kopalni Gilberton nastąpił silny wybuch gazów. 20 górników poniosło śmierć, kilkudziesięciu w stanie ciężkim, zatrutych gazem, wydebyto na powierzchnię.

Wybuch gazów zabił 6 górników. Gilberton (Pensylwania). Z kopalni „Pottsville” na znacznej głębokości nastąpił wybuch, w następstwie którego 6-ciu górników zostało zabitych a około 30 odniosło rany.

Katastrofalny wybuch na kopalni. Białogród. W pobliżu Sajecza nastąpił wybuch gazów w jednej z tamtejszych kopalni. Dokładnych wiadomości narazie brak. Według doniesień pras białogrodzkiej w chwili wybuchu znajdować się tam miało 50 górników. Właściciel kopalni utrzymuje jakoby w chwili katastrofy tylko 24 górników zna dowoła się na kopalni, z których 6 wydobyciu już nieżywych. Późniejsze głosy pras podają ilość zabitych na 11, 5-ciu ciężko i 7 lekko rannych, 1 zaginiony.

Białogród. Zmarł jeszcze jeden z rannionych przy wzbuchu w Zajeczar. Liczba ofiar katastrofy wynosi więc obecnie 12 osób.

9 osób zasypanych zwalami ziemi. Eruksela. Z 9-ciu górników, którzy w piątek zostali zasypani ziemią w kopalni „Homvent”, 5-u udało się uratować. Jeden z uratowanych, który był ciężko ranny, zmarł w parę chwil po wydobyciu go na powierzchnię. O losie pozostałych pod ziemią 4 górników brak jakichkolwiek wiadomości.

## Deklaracja przyjaźni polsko-estońskiej

Tallin. Nowo-mianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej Przemyski złożył prezydentowi republiki swe listy uwerytyfikujące. Przy wręczaniu listów poseł Przemyski wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in., że Polska ożywiająca jest sympatią i szacunkiem dla Estonii. Z głębokim podziwem wspominając o bohaterstwie walkach Estonii o niepodległość, stwierdzając tożsamość celów i interesów politycznych obu krajów, poseł Przemyski wyraził nadzieję na ożywienie stosunków gospodarczych między obu

krajami. W odpowiedzi prezydent Paec zaznaczył m. in., że Estonia cenila zawsze wysoce przyjaźń wielkiego narodu polskiego i z nagorętszą sympatią śledziła walkę Polski o odzyskanie niepodległości. Estonia czuje się szczęśliwa, mogąc stwierdzić zbliżność swych interesów z celami i interesami Polski. W zakończeniu prezydent wyraził nadzieję, że stosunki polsko-estońskie w dziedzinie nauki i sztuki, jak również stosunki gospodarcze będą się coraz bardziej ożywiać.

## Sensacyjny proces w Budapeszcie

B. szef węgierskiej czerwonej gwardji przed sądem.

Budapeszt. Przed sądem wyjątkowym rozpoczął się proces byłego szefa czerwonej gwardji i komisarza rządu komunistycznego na Węgrzech w 1919 roku Matjasa Rakossy'ego. Jest on sędziownią za działalność w okresie przewrotu komunistycznego.

Akt oskarżenia zarzuca Rakossy'emu popełnienie 27 morderstw i w 70 wypadkach nakłanianie do morderstwa. Jak również współudział w fałszerstwie pieniędzy.

Udzielając wyjaśnień, Rakossy przyznaje się, że podczas przewrotu komunistycznego na Węgrzech w r. 1919 był komendantem czerwonej straży w Budapeszcie. Przedstawił on następny okoliczności, w jakich komuniści doszli do władzy na Węgrzech, twierdząc, że nie spotkali się oni z żadnym oporem. Zapytany o szereg szczegółów, oskarżony nie daje od w. edzi wyraźnych, zasłaniając się brakiem pamięci. Rozprawie brzośłuchuje się trzech przedstawicieli rządu sowieckiego.

Bienna tabela wgranych bezpłatnie do przelżenia w Kocuktur.e:

## Książki Związek Kredytowy

KATOWICE, ul. Dworcowa 9  
Oddział: Chorzów 1, ulica Pocztowa nr. 2  
Losy I-ej klasy są już do nabycia.

## Kazimierz Kończak

Kolektura Loterii Państwowej Katowice, ul. św. Jana 1—3. Telefon 310-94.

Większe wygrane padają stale w kolekturze

## KORZUSZARZA

KATOWICE, ulica Dyrekcyjna nr. 10  
i w oddziałach: Mikolów, Mysłowice, Siemianowice i Rybnik.

## Minister Kościalkowski na odprawie P. O. W.

WARSZAWA. W dniah 19 i 20 bm. odbyła się w Warszawie odprawa prezesów, komendantów i delegatów P. O. W. Ze Śląska wzięli udział: ob. ob. Vojt, kpt. Kawalec, Fojtko, Szafarczyk, Paszyna, Keller, Fluszek, Obierek, Mazurkiewicz. Na odprawie był również obecny ob. Zgrzebniok. Tematem obrad były sprawy weryfikacyjne i organizacyjne.

W obradach wziął udział ob. Kościalkowski, minister spraw wewnętrznych, który zakomunikował, że objął przewodnictwo Zarządu Głównego P. O. W. W związku, zolnierskim przemówieniu, wskazał p. Minister na ideowe i społeczne zaganianie pracy P. O. W.

# Pożar okrętu włoskiego na pełnym morzu

**Nowy Jork.** W oddziale małym włoskiego motorowego statku-cysterna „Valverde”, znajdującego się w odległości 300 mil od Portorico wzbuchił pożar. „Valverde” wysłał deszę S. O. S. Niemiecki statek transportowy „Saarland” i brytyjski parowiec „Rangitiki” spieszą na pomoc.

**Nowy Jork.** Włoski statek-cysterna „Valverde” wysłał drugą deszę iskrową, donosząc, iż obecnie cały statek objęty jest przez płomienie. Zniszczeniu uległy także dwie łodzie ratunkowe. Wątpliwym jest, aby statek mógł się utrzymać na powierzchni jeszcze dłuższy czas. Na ratunek „Valverde” spieszy obecnie 6 parowców.

### Ważą się losy statku.

**Hallfax.** Udzielenie pomocy statkowi angielskiemu „Hurryon”, który przez dwa dni rzucony został przez rozszalałe fale na skały podwodne, jest nadal niemożliwe. Próby uratowania statku podjęte być mogą dopiero po pełnym uspokojeniu się morza.

**Hallfax.** Cała załoga parowca „Hurryon”, który rozbił się w drodze z New

Fundlandji do Nowego Jorku została uratowana.

### Hydroplan zatonął.

**Nespol.** Naskutek gwałtownej burzy, stozającej się obecnie na morzu, musiano zaniechać usiłowań uratowania hydroplanu lotnika Leclerca, który utrzymywał komunikację lotniczą między Bejrutem a Marsylią i który zmuszony

był wczoraj opuścić się na morze w pobliżu przylądka Santopona. Załoga i trzej pasażerowie zostali uratowani.

**Bombaj.** Łódź z 25 pasażerami, która wypłynęła z portu Karaczi, została zatopiona przez burzę na Oceanie Indyjskim, 19 osób zatonęło, 6 osób dopłynęło do brzozy i uratowało się.

## 25 bm. plenarne posiedzenie Sejmu

**Warszawa.** P. Marszałek Sejmu wyznaczył posiedzenie plenarne Sejmu na dzień 25 bm. na godz. 16-tą.

Projekt konstytucji wpłynął do Sejmu. **Warszawa.** (tel. wł.) Uchwalony przez plenum Senatu projekt nowej ustawy konstytucyjnej został przesłany Marszałkowi Sejmu. W dniu wczorajszym biuro Senatu opracowywało jeszcze wciągnięcie poprawek Senatu w całość pierwotnego tekstu, uchwalonego przez Sejm.

### Zmiana prawa autorskiego.

**Warszawa.** (tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu komisji sejmowej,

której przewodniczył wicemarszałek Car, poseł Rubel referował projekt ustawy o zmianie prawa autorskiego. Według projektu mają być wprowadzone pewne zmiany do prawa autorskiego w sprawach radiowych. Mianowicie przez radę będzie można rozpowszechniać utwory bez zgody autora o ile tak ze względu wyższej użyteczności zarząd. Minister Oświaty. Honorarium autorskie ustali w takim wypadku Minister Oświaty. Od jego decyzji co do wysokości honorarium będzie mógł zainteresowany autor apelować do Sądu Okręgowego, jednakże apelacja ta nie wystrzyma wykonania utworu przez radio.

### Premjer na Zamku

**WARSZAWA.** P. Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym P. Prezesa Rady Ministrów prof. Leona Koźłowskiego, który informował P. Prezydenta R. P. o bieżących pracach Rządu.

### Zamknięcie polsko-niemieckiej konferencji kolejowej

**KRAKÓW.** Polsko-niemiecka konferencja kolejowa, która obradowała w Krakowie przez kilka dni zakończyła obrady. Na konferencji zatwierdzono wszystkie poruszone zagadnienia a m. in. uzgodniono ruch sąsiedzki między Polską a Niemcami i sprawę tranzytu niemieckiego do Prus Wschodnich przez Pomorze. Uczestnicy konferencji w przerwach między obradami zwiedzili zabytki miasta, saliny w Wieliczce, a po zamknięciu konferencji wyjechali do Zakopanego, gdzie swiedzieli Moraskie Oko w Tatrach, poczem przez Kraków powrócili do Niemiec.

## Emigracja z Zagłębia Saary

**Parýz.** Ministrowie Herriot i Regnier oświadczyli, że w wyniku plebiscytu w Saarze przybyło do Francji z Zagłębia Saary 2.500 osób, w tem 1973 mieszkańców Saary, 442 cudzoziemców i 85 Francuzów.

**Saarbruecken.** Przekazania władzy nad Zagłębiem Saary dokona w imieniu Ligi Narodów nie baron Aloisi, lecz przewodniczący komisji rządzącej Knox.

**Parýz.** Agencja Havasa donosi z Saarbruecken o aresztowaniu 10 Saarczyków, wydalonych z Frontu niemieckiego w Altonburgu pod zarzutem gwałtu i wyrządzenia szkód kopalniom państwowym.

### Znamienny list.

**Warszawa.** (tel. wł.) „Der Danziger Vorposten” podaje strzeżenie listu podpisanego przez kierownika Frontu niemieckiego w Zagłębiu Saary p. Pirro i dwóch jego towarzyszy jak również przez prezydenta senatu gdańskiego p. Greisera i członków delegacji gdańskiej w Genewie. Treść tego listu jest następująca:

„Saara jest niemiecka i Gdańsk pozostanie niemiecki, co zaświadczyła dnia 17 stycznia 1935 r., t. j. w dniu uchwalenia przez Radę Ligi Narodów powrotu Zagłębia Saary do Niemiec członkowie obu delegacji w Genewie swemi podpisami”.

## Dla dzieci specjalna, pomarańczowa, smaczna pasta do zębów Bebedont-Szofmana

PRZEWÓT W HYGIENIE DZIECKA

### Z hokejowych mistrzostw świata

**ZURYCH.** Wczoraj w wtorek popołudniu w dalszych rozgrywkach hokejowych o mistrzostwo świata rozegrano dalsze mecze: Kanada pokonała Szwecję 5:2 a Anglia odniosła zwycięstwo nad Francją 1:0. W pierwszej grupie turnieju pocieszenia Niemcy pokonali Holandję 5:0. Poza tem w grupie finałowej Szwajcaria zremisowała z Austrią 1:1 a Czechosłowacja pokonała Włochy 5:1.

### Chińczycy cofają się bez walki

**TOKIO.** Agencja Rengo donosi: Według wiadomości otrzymanych tu z Pelpingu gen. Sung-Cze-Jan, gubernator prowincji Czahar uwzględnił żądanie dowódcy armii japońskiej w Kwatungu i wycofał swe wojska z prowincji Dżahal.

**PEKIN.** Źródła rządowe japońskie stwierdzają, że dotychczas nie było żadnych starć na granicy w Czaharze. Jednakże pomimo wyraźnej przez obie strony chęci uregulowania sporu w drodze polubownej gromadzenia sił zbrojnych japońskich na granicy Chin i Mandżu-Kuo w Czaharze trwa. Zapowiedzi zwolnienia wojsk chińskich wywołały pewne odprężenie, ale nie rozstrzygnięto do sporu o rozgraniczenie.

### Rewolta w Meksyku

**MEKSYK.** W Loreto (st. Zacatecas) doszło do krwawego starcia, w którym został ranny gubernator stanów Esparansa. Pozostało dwie osoby rannego, a dwie rannego. W Duwango (stolica stanu Tlaxcala) powstanie zainicjował podległ i zdołał go wygnać. W starciu padło 5 powstańców i trzech żołnierzy. Wiele osób odniosło rany. Maszynista pociągu został zabity.

## „Gdynia jedynym oknem Czechosłowacji na świat”

**Morawska Ostrawa.** Grudniowy zeszyt praskiego „Wojna a mir” w artykule p. t. „Gdynia czeskim oknem na świat” zajmuje się sprawą bezpieczeństwa Czechosłowacji na tle nieposiadania dostępu do morza. W dłuższym artykule znawca wojskowych stosunków twierdzi star. wcz. że skoro republika Czechosłowacka nie ma bezpośrednio przystępu do morza, musi się postarać o najlepszy i najbardziej bezpieczny pośrednik. Autor przychodzi do przekonania, że jest nim port gdański. Piszę on m. in. „Jedynym naszym oknem na świat jest Gdynia słowiańska, zakładając, że stosunek obu sąsiednich państw rozwinie się w przyszłości w przyjaźń. Znaczenia przylądki i zaufajlija Polski nie

docenia się u nas należycie. Polska jest wielkiem państwem, mającym znaczenie i o wzrost... go znaczenia powinniśmy i my walczyć, postarawszy się o jego przyjaźń. Co się tyczy obronności państwa, musimy stwierdzić, że nie Hamburg, lub Triest, lecz tylko Gdynia może być naszym jedynym portem”.

### Konflikata polskiego pisma.

**Morawska Ostrawa.** Organ Śląskich Katolików „Nasz Kraj” został przez cenzurę czeską skonfiskowany za feljton w narzeczu cleszyńskim o plebiscycie w Saarze. Feljton zawiera aluzję do niedosłego plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

## Śnieżyce i mrozy

**RYM.** Od rana trwa tu śnieżyca. Od 10 lat nie zanotowano tak niskiej temperatury 7 stopni poniżej zera. Śnieg pada w całym Włoszech.

**BUDAPEST.** Śnieg mrozy doszedł, jak się zdaje, ub. nocą na Węgry zechodniokrajowego. W niektórych częściach kraju temperatura spadła do 24 stopni poniżej zera. Ponieważ ponownych opadów śnieganych w całym kraju nie było, ruch kolejowy i autobusowy był normalny. Zarejestrowano wiele wypadków śmierci wskutek zamrznięcia.

**NOWY JORK.** Ofiarą huraganu, który szalał w końcu zeszłego tygodnia w Stanach Zjednoczonych padło 40 osób.

W stanach Kentucky i Kansas panują dotychczas dotkliwie mrozy.

### Ofiary śnieżycy.

**SALONIKI.** Od 30 godzin pada śnieg w Salonikach, całej Macedonjii greckiej, Tracji i Tesalii. W niektórych miejscowościach Grecji mroź dotychczas do 10 stopni niżej zera. Wskutek śnieżycy około Mantyni zwałił się do rowu samochód, cztery osoby zginęły na miejscu.

### Na marynieszce

## P. Korfanty w roli... pośrednika i podatnika

(Kartka z przeszłości.)

**Włotkowa.** „Polonia” grzywny straszenie „Jabogatego śpiwca” p. prezesa chadęci. Zgodnie ze znaną maksymą: „zapaj słodziej” — próbuje stary fiducyjnik odwrócić uwagę opinii od swojej osoby, postarając się starsze zarzuty o wszelkich kontaktach z interesującymi a ciężkim przemysłem. W akcji wypłynęła z portu Karaczi, została zatopiona przez burzę na Oceanie Indyjskim, 19 osób zatonęło, 6 osób dopłynęło do brzozy i uratowało się.

„Korfanty stanął do pomocy Kucharskiemu... Rozwinął on akcję, aby przemysłowcy wystawiali wektele w walutach obojch ta różne terminy nieco odległej. Za prowadził to do zwałniania przemysłowców od placenia rat w gotówce w terminach bliższych, oraz do ryczałtowego zmniejszenia całej należnej sumy w pierwszym roku... Akcja Korfantego dała naogół rezultat bardzo skromny... Skłoniły się na tem, że całą korzyść z niej uzyskali ci przemysłowcy, którzy na niej przysłał i którzy w r. 1924 zapłacili znacznie mniej niż się należało...”

„Ten obraz „uczciwego” podatnika i maklera jest dostatecznie wymowny, by go bliżej komentować. A teraz drug obrazek z dziedziny „subwencyjności”. Na str. 218 pisze p. Grabski, że poseł Korfanty razem z Wiślickim (żył) interwenjował u niego w r. 1925 o udzielenie pomocy finansowej dla Banku Handlu i Przemysłu, której to pomocy p. Grabski odmówił wobec fatalnej opinii, jaką bank się cieszył. „Natychnął po tej odmowie pisze p. Grabski: „nastąpiło zaostrenie na mnie wągorki Korfantego” itp.”

„Oto jest portret prezesa chadęci z lat 1924-25. Portret ten jest kubek w kubek, podobny do portretu dzisiejszego. Nie zmienił się”.

Wzruszamy panu „prezesowi” chadęci niezłomności zasad „moralnych”, z której to: jest dumny i winzujemy stroniectwu takiego szefa. Czyżby i tu sprawowało się przysłowice: „Simile similibus gaudet?”

## Od sprzeczki do mordu i samobójstwa

**Białystok.** W osadzie Rozalin, pow. wołkowskiego, parobek posterunkowego p. p. Tumankiewicz Borvs Nasewicz w czasie sprzeczki z córką Tumankiewiczza — Heleną uderzył ją siekierą w głowę, raniąc ciężko. Nasewicz zadał również zonie Tumankiewiczza — Franciszce szereg ciosów siekierą w głowę i plecy, poczem w przystępie ataku nerwowego poderżnął sobie gardło i zadał 6 ran nożem w głowę. Franciszka Tumankiewiczowa zmarła z odniesionych ran.

## Olbrzymi rurociągi państwowy

**HAIFA.** Wysoki komisarz Palestyny sir Artur Venhopp dokonał dziś otwarcia rurociągu, łączącego port Haifa z Irakiem. Rurociąg ma 1000 km długości i ciągnie się do zbiornika w Haifie. Ze zbiornika tego drugi rurociąg prowadzi do Syrii, znajdującej się pod mandatem francuskim. 500 km rurociągu prowadzi przez pustynię.

## Układ o sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej zawarty

**Tokio.** Renter donosi z Tokio, że doszedł do skutku układ ostateczny o sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej pomiędzy przedstawicielami Japonii, Mandżuko i ZSRR. Cena sprzedaży była ustalona jeszcze w roku 1924, ale dopiero obecnie ustalono porozumienie w różnych spornych sprawach związanych ze sprzedażą kolei.

# Napiętnowane pretensje volksbundowe i haniebna sprzedajność p. Korfantego druzgocąca mowa p. posła Kapuścińskiego wygłoszona w Sejmie Śląskim 21-go stycznia

Muszę swoje przemówienie zacząć od nawiązania do ostatniej uwagi, na którą sobie pozwolił mój przedmówca p. poseł Pawlas. Ocena polityki zagranicznej Rządu Polskiego na terenie międzynarodowym nie należy do kompetencji Sejmu Śląskiego, a jeżeli przedstawiciel mniejszości niemieckiej swoje stanowisko do Państwa Polskiego chce uzależnić od takiego czy innego stanowiska dyplomatycznego Rządu Polskiego, to my ze swej strony musimy na to zareagować i stwierdzić, że stanowisko mniejszości musi być lojalne zawsze, bez względu na to, jaką politykę dyplomatyczną uprawia P. Minister spraw zagranicznych.

Następnie nawiązując do biadania p. posła Pawlasa, jakoby mniejszość niemiecka była krzywdzona przez niesprawiedliwy i dyktowane względami politycznymi redukcje urzędników zatrudnionych w przemyśle, muszę również pare słów na ten temat powiedzieć. P. poseł Pawlas atakował w tej dziedzinie postępowanie władz. Nie jestem oczywiście upoważniony do tego, żeby w imieniu władz wojewódzkich na te zarzuty dać odpowiedź, ale jestem przekonany, że władze wojewódzkie znajdują właściwy moment, żeby w odpowiedni sposób sprostać.

Jednakże, jeżeli w tej sprawie przemawiam, to raczej jako przedstawiciel polskich związków zawodowych, robotniczych i jako przedstawiciel związków zawodowych pracowników umysłowych. Lata kryzysu, który trwał na terenie Górnego Śląska, wyrzuciły na bruk obryznięte rzesze polskich robotników i pracowników umysłowych. Lata kryzysu przypadły na okres — kiedy kierownictwo przedsiębiorstw i warsztatów pracy spoczywało w rękach pp. von Piessów, Tomaszów, Scherfów, Kahlenbornów, Sabassów etc. Wiemy również bardzo dobrze, jakimi motywami i jakimi przesłankami ci panowie kierowali się w swej polityce gospodarczej. Te motywy poczuł robotnik i urzędnik polski na swej skórze aż nadto dobrze i aż nadto mocno. I dziś w 5 roku kryzysu Panowie śmiało twierdzą, że redukcje urzędników i robotników zostały poddyktowane względami politycznymi i że zwrocone są przeciwko mniejszości narodowej? Kuba nasz niejednokrotnie reprezentował stanowisko, że mniejszość niemiecka może korzystać ze wszystkich uprawnień, jakie przysługują każdemu obywatelowi R. P., ale nigdy kuba nasz nie może się zgodzić na to, aby mniejszość niemiecka była elementem uprzywilejowanym — chronionym właśnie przez ten fakt, że kierownictwo życia gospodarczego spoczywało w rękach mniejszości narodowej, które w sposób planowy prowadziło politykę przeciwko interesom polskiego robotnika i polskiego urzędnika. Panie Pośle Pawlas! W tym momencie, kiedy tysiące robotników polskich są na bruku, kiedy tysiące urzędników jest bez chleba, Pańskie biadania nas nie rozczula. Trzeba było wtedy biadać, gdy rozpoczęła się fa. a redukcji, ale dzisiaj żadne biadania i lzy p. posła Pawlasa nas nie wzrusza. To są lzy krokodyli, które nas zupełnie nie rozczulają.

Zkolei chciałbym zabrać głos do przemówień wygłoszonych tutaj z okazji debaty budżetowej. Aczkolwiek mamy debatę budżetową, to jednakże znaczna część dyskusji obracała się około zagadnienia autonomii. Przemówienia wygłoszone dzisiaj przez przedstawicieli Ch. D. w osobach p. posła dr. Hagera i p. posła Womnego zmuszają nas do zajęcia stanowiska, postawienia kropki nad i oraz zdemaskowania pewnych tendencji, które na posiedzeniu w dn. 15. bm. i dzisiaj wyraźnie się ujawniły.

P. poseł Hager w pierwszej części swego przemówienia usiłował niejako wyjąć trochę oliwy na wzburzone fale, które sam wnioskodawcy wywołaj w dniu 15. bm. W tej części swego przemówienia starał się p. poseł dr. Hager wykącać, że nie ma żadnej różnicy między stanowiskiem jego Klubu, nawet więcej, między stanowiskiem p. posła Korfantego, a stanowiskiem naszego Klubu. Starał się udowodnić, że właściwie nie ma żadnych różnic, jeżeli chodzi o stosunek do autonomii, oświadczył ponadto, nie wiem, czy z upoważnieniami prezesa całej chadecji, czy bez, że ządza się na nasze stanowisko prawne w stosunku do art. 44 statutu organicznego, reprezentowane przez nasz Klub, któremu to stanowisko dałszy niejednokrotnie wyraz, a które dziś znalazło swoje odbicie w deklaracji, złożonej przez prezesa naszego Klubu p. posła Witczaka.

P. poseł Hager oświadczył, że to stanowisko prawne jest również i jego stanowiskiem. Dochodzimy więc niejako do paradoksalnej sytuacji. Stanowisko naszego Klubu w stosunku do art. 44 polega na tem, że art. 44 statutu organicznego może być zmieniony przez jednostronną ustawę, wydaną przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej. To jest nasze stanowisko zasadnicze. Wypływa ono z tego przekonania, że lud śląski nie będzie się procesował z Państwem, że lud śląski nie będzie korzystał z tych uprawnień litery prawa, które zostały sprzeczowane wedy, kiedy statut organiczny był Śląskowi nadawany. Można przeprowadzić zupełnie wyraźną analogię między stanowiskiem naszego klubu, które — śmie twierdzić — jest równa, stanowiskiem obrzyźniętej większości społeczeństwa śląskiego, a tem, co uczynił lud śląski zaraz po objęciu przez Polskę Śląska, gdy zrzekł się prerogatyw, iż nie potrzebuje dawać Polsce rekruita. Mimo, że lud śląski te prerogatywy miał, jednak się ich zrzekł dobrowolnie. Takie właśnie podstawy moralne, Panie Pośle Womny, ma nasz stosunek do art. 44. statutu organicznego.

P. poseł dr. Hager wielką część swego przemówienia poświęcił temu, że przecież Państwo Polskie nie zawiodło się na stanowisku ludu śląskiego, że lud śląski przez kilkanaście lat należenia do Państwa Polskiego wykazał wielką ofarność, wielką pracę i przywiązanie do Państwa i Narodu polskiego.

My to stanowisko w całej pełni podziwiamy. Spominając Państwa do ludu śląskiego najszczerzej i najbardziej reprezentujemy przedstawicieli Państwa w Województwie Śląskiem w osobie P. Wojewody dr. Grażyńskiego, którego lud śląski głęboko pokochał właśnie jako przedstawiciela Państwa Polskiego. Jeżeli więc Państwo dało zaufanie ludowi śląskiemu, to również śmiało twierdzę, że przez 15-letnią łączność z Polską lud śląski nabrał całkowitego zaufania do swego narodu i państwa, do którego dobrowolnie należy. To zaufanie, które lud śląski ma do własnego państwa, nie tylko jako do pewnego pojęcia ale do tego zupełnie realnych symbolów, do rządu tego państwa i do przedstawicielstwa całego narodu, czyli do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, to zaufanie pozwała ludowi śląskiemu złożyć swoje loje w ręce tego przedstawicielstwa, w ręce Sejmu i Senatu. Jeżeli p. Womny na ostatnim posiedzeniu patetycznie mówił, że to chodzi o zagadnienie moralne, to nasza moralność polityczna jednakże jest wyższego gatunku, panie pośle Womny, aniżeli ta, która pan reprezentuje. Ten dowód zaufania, w chwili kiedy trzeba zmienić statut organiczny, będzie przez lud śląski państwu, udzieleny mimo waszych protestów, to jest sens moralny naszego stanowiska, Panie Pośle Womny. Taki a nie inny. Na tem właśnie polega ta głęboka różnica, bo mógłbyś przyświ do przekonania po przemówieniu p. posła dr. Hagera i po łączącym przemówieniu p. Womnego, że istnieją między nami a klubem Ch. D. niemażne różnice. W tem, co powiedziałem widzę najgłębszą i najistotniejszą różnicę, a mianowicie, że jeżeli na tych ławach są ludzie, dla których istotne zagadnienia moralności stanowią rzeczywistą wartość w życiu społecznym, narodowym i publicznym

— to również i te strony tego zagadnienia moralnego powinni oni wziąć pod uwagę, a nie nawliżać do najgorszych tradycji Polski szacheckiej, kiedy szlachta polska zgłaszała protesty przeciwko najmnieobecnym reformom.

Wiec powiadam: Może między niektórymi członkami Klubu Ch. D. i NPR, a naszym klubem nastąpi na tym gruncie pewne porozumienie, ale może nastąpić ono dopiero wtedy, gdy zaczną oni przyglądać się własnemu sumieniu, a przestaną być powolnym narzędziem różnych macherów politycznych. P. poseł Hager oświadczył, że jego stanowisko prawne jest takie same, jak stanowisko nasze. Wiec pocóż zgłaszano w tej Izbie w dniu 15. bm. protest i pocóż podtrzymywano go do dziś.

Aby doszukać się istotnych przyczyn, dla których w dniu 15. bm. pojawił się protest przeciw uchwałe Senatu R. P. trzeba wyświetlić kilka momentów bardzo nieciekawych i bardzo niemile pachnących. Jedną przyczyną jest bardzo zwykłej natury. W niedługim czasie trzeba będzie odwołać się do wyborców, trzeba będzie przeprowadzić akcję wyborczą. A chociaż rola przyniętego obrońcy autonomii śląskiej nie bardzo nasuje do prezesa „całej” Chadecji, który jest znany ze swego powiedzenia o autonomii, jako o kurze, która należy oskubać, postanowiono jednak zagadnienie autonomii wykorzystać jako środek do raowania mocno nadszarpniętych i nikłych wpływów p. Korfanego.

Myśm się odrazu w tych zamiarach zorientować, choć w naszym Klubie jest duża ilość młodych ludzi, Panie Pośle Womny młodzież jest „wada”, z której z biegiem czasu można się wyliczyć. Panu posłowi Wolnemu, jednakże, który jest człowiekiem starszym, doświadczenie życiowe nie pomogło, żeby się zorientować w istotnych przyczynach tego chwytu politycznego (a właściwie osobistego) nie uchroniło go od tego, że udzielił mi swegojo autorytetu jako Marszałek Sejmu, jako b. zastępca Komisarza Plebiscytowego, jako działacza narodowy. Mimo swoich lat i mimo swego doświadczenia nie potrafił przełrzeć tych istotnych przyczyn i dał poparcie motywowani i Instynktom najbardziej niskim.

To była jedna przyczyna. A druga? Drugą przyczyną była chęć odwrócenia uwagi opinii publicznej od rewelacji do „zyczących jednego z członków tej Wysokiej Izby”.

Opinia publiczna została zaaarmowana, rzeczami, które przechodzą pewne granice, a które gdyby nie były przez nas napiętnowane w tej Wysokiej Izbie m.żnaby słusznie m. n. m. ać, że siępita się nasza wrażliwość moralna że bez słowa protestu i oburzenia tolerujemy brudy, których jesteśmy świadkami.

Jeden z członków tej Wysokiej Izby, który choć w Sejmie Śląskim żadnego słabstwa nie się składa, to jednak jako senator R. P. składał przysięgę, że wiede swego najlepszego rozumienia będzie rzetelnie pracował wyłącznie dla dobra Państwa jako „obojętności, dopuścić się czynów, które wymagają z naszej strony najostrożniejszego napiętnowania. Opinia publiczna została zaalarmowana wiadomościami, że właśnie ten poseł Sejmu Śląskiego i senator R. P. w okresie już po wyroku Sądu Marszałkowskiego, który napiętnował jego postępowanie jako niezliczące z

godnością posła i zliczące z dobrimi obyczajami kupieckimi, uchylał się od płacenia podatków (p. Korfantego! To kłamstwo!) Pani będzie łaskawa poczekać. Przeczytam dokumenty. (Marzalek: Panie Pośle! Nych to sąd rozsądzi. Pan nie jest sędzią!) Jestem członkiem tej Wysokiej Izby i mam prawo głosu. W tej sprawie Pan Marzalek nie może mi odebrać głosu dlatego, że sprawy te dotyczą powagi tej właśnie Izby. (Marzalek: Od tego są sądy). Niestety, Panie Marzaleku. Proszę przypomnieć sobie, że kiedy nasz klub wchodził do tej Izby złoty wniosek o powołanie sądu marszałkowskiego, ozygocą wniosek ten mechaniczną większością odrzuciła, a zatem nie mamy możności osądzenia, czy postępowanie członka tej Wysokiej Izby jest zgodne z obowiązującymi i moralnymi nakazami, jakich w stosunku do każdego człowieka mamy prawo wymagać. Tego środka zostaliśmy pozbawieni i dlatego nie może mi Pan Marzalek odebrać głosu. (Pan Marzalek: Tego nie uznaję. Ja stoję na stanowisku, że ram Sądu Rzeczypospolitej zupełnie wystarczą.) (P. Baldyż: Kiedy nie widać posia wydz.:.) Jesteśmy przy dyskusji budżetowej. Pierwszym, elementarnym obowiązkiem członków tej Wysokiej Izby jest dbać o interesy Skarbu Śląskiego i Skarbu Państwa, obowiązkiem jest dbać o to, żeby interes tego skarbu nie został uszczuplony. A jeżeli jeden z członków tej Wysokiej Izby zupełnie wyraźnie działa w tym kierunku, żeby uszczuplić dochody tego skarbu, którego my jesteśmy stróżami, a którego Pan Marzalek jest najwyższym stróżem, to my mamy obowiązek z tej trybuny to podnieść. Pan Marzalek pozwoli, że przeczytam te dokumenty. (P. Marzalek: Nie dam tego zezwolenia.) W takim razie muszę założyć rozróżny protest przeciwko temu (Głosy z ław N. Ch. Z. P.: My tak samo protestujemy.) że Pan Marzalek nie pozwala mi przeczytać tych dokumentów. Proszę to zapisać do protokołu. (P. Prokop: Ale półtoragodzinne przemówienia innych psłów pozwala odczytywać.) Jeżeli Pan Marzalek nie pozwala mi odczytywać tych dokumentów, w takim razie pozwalaj sobie je streścić. Jeden z członków tej Wysokiej Izby mianowicie pisze w ten sposób. „Dziś zresztą ani Fiducja ani Związek nie mają się czego obawiać z powodu niezgłoszenia dochoda z procentów do podatku, bo upłynęło już 5 lat od nastania tego obowiązku i władza nie może już poczynić żadnych kroków przeciwko nim ani kryminalnych ani dotądowego wymiaru.” To jest postępowanie posła tej Wysokiej Izby i senatora Rzeczypospolitej, który pouca podatków, w jaki sposób mają wykroczyć od płacenia podatków. Jeżeli ten człowiek w ten sposób zwraca się do ludzi, o których wiemy, że dopuszczali się nielegalnych oszustw i malwersacji, jeżeli Senator Rzeczypospolitej i Poseł na Sejm Śląski pouca ich w jaki sposób mają uchylać się od odpowiedzialności i od wymiaru podatkowego, to tego faktu inaczej nie można nazwać, jak największym poniżeniem godności tej Wysokiej Izby, żeptaniem moralnego stanowiska, jakie postowie w tej Wysokiej Izbie winni reprezentować. To postępowanie bez odpowiedzi pozostać nie może i dlatego my z tego miejsca potępiamy i piętnujemy je wobec całego społeczeństwa i wobec całej opinii śląskiej. Informacje ujawnione przez prasę stwierdziły, że właśnie ten poseł już po wyroku sądu marszałkowskiego pobral od niemieckich dyrektorów przemysłu wielkie sumy pieniężne. Chodzi tu o podstawowe zagadnienie moralne. Poseł i senator R. P., przez całą Chadecję, człowiek, który występował w imieniu Państwa Polskiego, w imieniu Sejmu Śląskiego, na ławach swego prasy, na licznych zgromadzeniach występował w imieniu ludu śląskiego, ten człowiek zaprzędał się przemysłowi niemieckiemu, brał pieniądze od niemieckich dyrektorów tego przemysłu oraz był jego powiernikiem. Ostatnie rewelacje „Gazety Polskiej” postawiły kropkę na „x” i odebrały panu, panie Korfany! raz na zawsze możność przemawiania w imieniu ludu śląskiego.

## Leon Kamiński skazany na 15 lat więzienia

Sąd Okręgowy w Katowicach, pod przewodnictwem wiceprez. dra Arzta wydał wczoraj wyrok skazujący Leona Kamińskiego z Mysłowic na 15 lat więzienia.

Zbrodnie Kamińskiego, objęte aktem oskarżenia, popierane przez prok. Kulekę zaśluziły na tak dobitne potępienie naskutek ujawnienia podczas przewodu sądowego wielu szczegółów, które w sumie przedstawiły Leona Kamińskiego jako osobnika o charakterze nawskroś zbrodniczym.

W dniu 13 maja ub. r. na ul. Krakowskiej w Mysłowicach padał wieczorem dwa strzały, a w następnym momencie padł na ziemię raniony śmiertelnie mężczyzna idący w towarzystwie dwóch

kobiet. Za te zbrodnie odpowiadał wczoraj Kamiński.

Chorobliwie zazdrośny o żonę zarzucał jej oskarżenia niemoralne prowadzenie się, zaprzatając w tę sprawę wszystkich niemal znajomych. Rzecz naturalna, że Kamiński nie zdobył sobie sympatii rodziny, kiedy nadmiar złego zaczął się w nieludzki sposób zęcać nad swą młodą żoną, odrażając się niejednokrotnie, że ją zastrzelił. Tego rodzaju pogroźki stosował również pod adresem innych członków rodziny.

Kamiński, obeznany już z murami więzienia, gdyż był dwukrotnie karany za kradzieże przysąpił w domu do fabrykacji monet 5-cio i 10-cio złotych. Jednakże falsyfikatów nie puścił w

obieg, gdyż nie udały mu się. Ponadto dopuścił się fałszerstwa kolejowej legitymacji, na której podrobił pieczętkę.

Związca w ciągłej obawie przed gwałtownością Kamińskiego, rodzina odseparowała się od niego zupełnie, wskutek czego zwiększyła się jeszcze jego nienawiść, doprowadzając go w końcu do zbrodni.

Wreszcie nadszedł tragiczny dzień. Michał Panfil został zastrzelony, jako pierwsza ofiara zbrodniarza. Zabójcę aresztowano, uniemożliwiając mu dokończenia dalszych zbrodni.

Wyrokiem sądu oddzieleny zostanie od społeczeństwa i przestanie być postrachem rodziny, która została z nim związana fatalnym losem.



# Zetrzeć hańbiącą plamę

# Więści z całej Polski

Emanuel Chobot, to nazwisko stało się głośne w ostatnich kilku miesiącach. Niezłoty — z najgorzej strony. Niejednokrotnie już na tych łamach była o nim mowa. Zdemaskowano go tu, napiętnowano najhańbięszym nazwaniem — bo zdradzący, sprzedawczykiem, konfidentem policji obcego narodu. Przytaczaliśmy na tem miejscu wyrok najwyższej instancji, jaką dla Polaków zagranicznych jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który wykluczył Chobota z społeczności polskiej jako parzywą owcą, omawialiśmy też orzeczenie — Komitetu Międzypartyjnego Polaków w Czechosłowacji, który wykluczył p. Chobota jako przedstawiciela partii socjalistycznej, mówiąc również, że p. Chobot jest szkodziem mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Należało się spodziewać, że naskutek powyższych rewelacji, p. Chobot, jeżeli już nie zapadnie się ze wstydu pod ziemię, to przynajmniej przyczyni się do jakiegoś odziedziczenia! W organie swoim „Robotniku Śląskim” przemawia nadal jako „rzecznik” mniejszości polskiej, a przynajmniej jej robotniczego odłamu! Co gorsza, partia robotnicza nadal trzyma go na kierowniczym stanowisku, nadal uważa go za „wojaka”! Zamiast zdradzący zdezwawiać, bierze się go na obronę, robi z niego ofiarę rzekomej nagonki, ofiarę zawiści partyjnej itp.

A przecież zarzucao p. Chobotowi m. in., że jest szpiegiem czeskim, konfidentem dyrektora policji czeskiej w Mor. Ostrawie! W tej właśnie sprawie dowiadujemy się obecnie bliższych szczegółów z „Nowin Śląskich”. Pismo to w nr. 3 z 20 b. m. przyniosło cały artykuł p. t. „Poseł robotniczy agentem czeskiej policji”.

Czytamy tam m. in.: Twierdzimy kategorycznie, iż poseł E. Chobot, wybrany głosiem polskich robotników, jest płatnym agentem dyrektora czeskiej policji w Mor. Ostrawie, osławionego oberpolcymajstra Baczę. Informujemy naszych rodaków na Śląsku n/Olż — iż E. Chobot składa bardzo często wizyty dyrektorowi policji, w czasie których obaj dygnitarza z pewnością nie rozmawiają o pogodzie i teatrze, lecz omawiają sprawy więcej konkretne, dotyczące losu ludności polskiej pod zaborem czeskim. Dla utajenia tych wizyt policyjnych p. Chobot odwiedza p. Baczę wyłącznie w porze nocnej, nie wcześniej jak o 11-tej godzinie w nocy i nigdy nie zajęcza przed dyrektorem policji autem własnym, lecz autem łaskawie mu użyczonym przez p. oberpolcymajstra, którego szofer, agent policyjny, musi służbowo milczeć i nie wie gdzie. Nocne te wizyty „polskiego” posła robotniczego u dyrektora czeskiej policji są dosyć częste, nieraz 2—3 razy w tygodniu i są tragicz-

nem świadectwem, do jakiego stopnia upodlenia i zaprzaństwa narodowego może dojść jednostka, która zdradzi swój naród. „Nowiny” dodają, że przez tych wizyt tajnych utrzymuje poseł socjalistyczny zupełnie jawne stosunki towarzyskie z tajemliwym ludnością polską oberpolcymajstrzem Baczą. Nieraz można go widzieć późną nocą w barach i kabaretach, popijającego i zabawiającego się jeszcze inaczej razem z dy-

rektorem policji i jego funkcjonariuszami. Rachunki za te libacje płaci stale dyrekcja policji. Rewelacje te brzmią prosto niewiarogodnie. W głowie się wprost nie chce pomieścić powyższa powtórność. A jednak to fakt, ohydna plama na jasnej twarzy mniejszości polskiej za Olż. Plamę tę musi ona zetrzeć, a im prędzej to uczyni, tem zrobi lepiej.

## TEATR I ESTRADA.

### Przed prapremierą „Rekrutów”

W sobotę 26 stycznia wystawia Teatr Polski w Katowicach nigdzie jeszcze nie grany repertuar sceniczny w 6 obrazach „Rekruci”. Sztuka ta, której autorem jest młody dramaturg polski — Jerzy Róg, należy do rodzaju tych, które każą myśleć, i wywoła niewątpliwie ożywioną dyskusję ze względu na temat, jaki śmiało i otwarcie porusza.

Sztuki społeczne są u nas rzadkością, a jeszcze rzadziej ukazują się na scenach. Wynika to z jednej strony z dość nagminnej tendencji ku łatwiejszemu, a z drugiej — z pewnej obawy przed tą właśnie dyskusją. Zanim bowiem w jej ogniu wypręty się kształt konkretny, zawsze jest ona walnem atarciem różnych nieporozumień.

Dla uproszczenia wymiany poglądów po premierze wskazano byłoby zdać sobie sprawę z ideowych założeń „Rekrutów”. Repertuar ten traktuje o szarej, wyrwanej z dnia codziennego rzeczywistości szkolnej, wytworzonej przez środowisko, niezależnie od ustroju szkolnictwa i samego nauczycielstwa. Autor postawił sobie także: „Nauczyciel jest takim, jakim zrobił go całokształt warunków pracy i warunków życia — jeśli zatem nie jest takim, jakim być powinien, nie ponosi za to żadnej winy, bo innym być nie może”. Tezę tę przeprowadza konsekwentnie przez cały utwór, operując bogatym materiałem dowodowym, zaczerpniętym z obserwacji i studiów, przeprowadzonych nad tem zagadnieniem.

W „Rekrutach” zatem znaleźć można „usprawiedliwienie i wyjaśnienie zjawiska społecznego, które jest bolesne i palące — a które zniknąć musi z naszego frontu oświatowego”. Błędem jednak byłoby dopatrywać się satyry tam, gdzie sam autor uznał ją za niecelową i niedopuszczalną. Jedyne taka interpretacja sceniczna, któraby zбочyla od zasadniczej linii, przyjętej przez autora, mogłaby nasunąć takie przypuszczenie.

Akcja „Rekrutów” rozgrywa się w małym prowincjonalnym mieście w atmosferze tepoty i snobizmu. Małe rzeczy stają się wielkimi. W imię ciasno pojętej litery przepłóś i rozporządzeń władz szkolnych dokonują się „tabunkowa eksploatacja sił ludzkich”. Jednostki słabsze, wyczerpane nadmierem a bezpodległym wysiłkiem, pozbawione możności dalszej pracy nad sobą, zniechęcone chronicznym niedostatkami, mechanizują się, rutynizują i stają się bezwar-

tościowymi wychowawco — rekrutami — dla chleba. Jednostki zaś wybitne i wartościowe, nie mogą pogodzić się z takimi warunkami pracy, z goryczą porzucają zawód, któremu oddały się z zamiłowaniem.

Przed oczyma widza przewija się na tle trzech zasadniczych grup: nauczycielskiej, młodzieżowej i rodzicielskiej (miejscowe społeczeństwo) cały korowód aktualnych problemów szkolnych, jak: nauczyciel a klasa, metody i cele nauczania, środki wychowawcze, korekcja, współpraca szkoły z domem, wychowanie pozaszkolne, rywalizacja młodzi z młodziem, nauczyciel a jego przejętenci i t. d.

Autor nie jest przytem fotografem życia, ale tłumaczem rzeczywistości na język teatru. Dzieło jego — to sztuka. W tem bodaj leży główny klucz do oceny „Rekrutów”. W tem też tkwi tajemnica, że przemówią oni — spodziewać się należy — nie tylko do ludzi tak oczywale związanych ze szkołą — ale do całej bez wyjątku widowni.

(x) 10-letni samobójca w Łodzi. Onegdaj z okna mieszkania znajdującego się na 3 piętrze w d. ul. Francuska... 44 wyskoczył 10-letni chłopiec Samobójca spadł na druty elektryczne i zawisł na nich. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że chłopiec nie odniósł żadnego szwamtu, wobec czego pozostawił go pod opieką okna krawca L. Biełmina. Przyczyna zamachu samobójczego był wyśmiałki oca w związku z niedostatecznymi posępami syna w szkole.

(x) Ujęto trzech bandytów. Na Wolyniu ujęto dwóch groźnych bandytów Mikołaja Jaroszewicza, używającego pseudonimu „Kazik” i Adama Adruszczaka, którzy ostatnio dokonali szeregu morderstw rabunkowych. Bandyci, przez dłuższy czas uchowywani, grasowali na terenie powiatów kowelskiego i hrubieszowskiego.

(x) Młodociana komunistka. Na stacji kolejowej w Katuszu aresztowano uczennicę 8-el klasy gimnazjalnej Klare Fiszerowę, przy której znaleziono proklamację i rozkazy okręgowego komitetu partii komunistycznej.

(x) Ołbrzymi budżet emerytur miasta Warszawy. Wydatki na emerytury wylosza w budżecie miejskim Warszawy na r. b. około 13 milionów zł, co stanowi 15 proc. budżetu zwyczajnego netto a w stosunku do budżetu brutto — 7 proc.

(x) Bedziemy mieli nowa ortografie. Z Krakowa donoszą: Wstępne posiedzenie ortografów, zwolane przez Polską Akademię Umiejętności w porozumieniu z Min. W. P. i O. P. odbyło się w poniedziałek w sali Akademii. W skład komitetu wchodzi jako delegaci: Ministerstwa pp: Sasaki, Szyszkowski, z Polskiej Akademii Umiejętności: pp: Kutrzeba, Kleczkowski, Kot, Lehr-Spławski, Pikoń, Rozwadowski, Siukko Stach i Wachholz, z komisji językowej: Akademii pp: Jodłowski, Oesterreich, Passendorfer, z Polskiej Akademii Literatury pp: Boy-Zeleński i Kleiser, prócz wymienionych w skład komitetu wchodzi delegaci: Tow. Naukow. Zw. Nauczycielskich, Tow. Wydawców i Zw. Dziennikarzy.



Liczne rzesze zwolenników orientacji francuskiej względnie ci, którzy głosowali w plebiscycie za status quo, opuszczają obecnie popieszenie Zgłębie Saary, udając się do Francji, by uniknąć zemsty nacjonalistów niemieckich, którzy niewątpliwie, po objęciu władztwa nad Saarą, obeszliby się w najbardziej brutalny sposób ze swymi przeciwnikami. Ludność polska na Śląsku Opolskim do dziś dnia znosi ucisk i bezprawne gwałty za to, że miała w plebiscycie odwagę głosować za Polską, zgodnie ze swem sumieniem, idąc za głosem rozumu i serca.

## FLAVIA STENO.

# Noc św. Wawrzyńca

Z włoskiego przetłumaczyła Elżbieta Wiśniewska.

90) (Ciąg dalszy).

Wówczas, pod wpływem rozpaczliwego wyrzutu, udał się do Gezy Tietze i wyjawiał mu, nie swoją winę wprawdzie, ale jej istotę: w opowiadaniu jego, Luli nie został sprzedany, albo oddany dobrowolnie Paledowi Mirce, lecz wzięty potajemnie do karety, by pojechać do Budapesztu na spotkanie mamy, został następnie porwany siłą z powozu, naskutek ataku, jaki trupa Paleda Mirki przypuściła do karety.

Napróżno. Teraz było zapóźno doganiać błędnego cygana. Więcej, niż miesiąc upłynęło już od zniknięcia Luli.

Ślady Paleda Mirki można było kontrolować aż do granicy Dunaju, potem znikły. Paled Mirka poszedł do Serbji: stamtąd, kto wie dokąd się skierował!

Alé była zawsze nadzieja, prawie pewność nawet, że między latem a jesienią karawana wróci tutaj, na ziemię, z jakich wyszła, prawem przyspyły i odpływu, który jest wieczną koniecznością dziwnego ludu cygańskiego i jego przernaczenia.

Tej to nadziei chwyciła się Walentyna.

Ułożywszy, możliwe jaknajlepiej, w ciągu lutego i marca, swoje sprawy ekonomiczne w Genui, oznajmiła Gezie o swem postanowieniu zamieszkania przy drodze, od wieków uczęszczanej przez karawany, w nadziei, że może pewnego dnia zobaczy Paleda Mirkę, przeżdżdżającego tamtędy i odbierze mu Luli.

Geza zgodził się na tę decyzję, rozumiejąc dobrze, że dla Walentyny, w tych warunkach, uchwylenie się

jakiegokolwiek nadziei i zamiaru, stawało się warunkiem życia. Sam znalazł domek w prowincji goryckiej, gdzie teraz, od czterech miesięcy, żyła ona gorączkowym życiem, zajęta wyłącznie swem marzeniem.

Alé kolejny przebieg tyłu burzliwych wypadków wyczerpał jej biedne nerwy i osłabił odporność jej bujnej młodości. W jej ciemnych włosach widać było teraz wiele srebrnych nitk.

I, co gorzej, niepokonane wyczerpanie odbierało jej od miesięcy nie tylko spokój duchowy, ale także wypraczone fizyczny.

Walentyna nie sypiała teraz. I przerażeniem napelniało ją zbliżanie się nocy, która oznaczała dla niej nową mękę bezsenności, osłabiającej i podniecającej jednocześnie, pozostawiającej śmiertelne znużenie w zwichlach i mięśniach, a w oczach uporczywy wyraz obłąkania.

W tej przesmurnej samotności był jej towarzyszem Fosko Silenzi, już nie kochanek, ale przyjaciel.

A raczej towarzysz niedoli, jak sam właśnie mówił tego wieczora do ojca Wita, po którego zeszedł do klasztoru, aby swą obecną przyniósł trochę pociechy nieszczęsnej, rozpraczonej matce.

Wieczór, mocno już posunięty, był cudowny. — Oblana ca. a księżycem, wieś wyglądała nierrealnie, jak zacczarowana. Nie było to srebrzysto-błękitne i trochę zimne światło zwykłej pełni; ale mistyczne światło, które tworzyło fiołkowe tło dla roślin, traw, płotów i drzew i nadawało tym ostatnim jasność promienną i ciepłą, pochodzącą, zdawało się, z wnętrza pni i gałęzi, z samej istoty liści i konarów.

Jedną z takich nocy, jakie widzi się raz lub dwa razy w roku.

Ojciec Wit powiedział do Silenzi'ego:

— Nie pamiętam, czym widział kiedy taką noc, jak dzisiejsza.

— Zbyt piękna, — rzekł pisarz. — Zbyt jasna. — Nie widać nawet gwiazd. A powinoby się je widzieć. To noc świętego Wawrzyńca.

— To prawda!

Silenzi rzekł półgłosem:

— Rok temu, o tej porze, zgubiłem tę biedną ko-

bieć, do której idziemy.

Westchnął.

— Gdybym mógł był przewidzieć! — rzekł.

Ojciec Wit znalazł w swej wierze słowo pociechy:

— Ponieważ pan żałował, Bóg ulituje się nad panem.

Fosko Silenzi zatrzymał się:

— Jak mówicie? — zapytał. — Mogłoby więc być przebaczenie za taką winę jak ta?

— Miłosierdzie boskie jest większe, niż jakikolwiek grzech, gdyż jest nieskończony!

— Nie, nie, nie! — wykrzyknął Silenzi, idąc znów dalej. — To nieprawda. Przebaczenie może istnieć wtedy, gdy możliwe jest zadoczczygnięcie. Ale gdy zadoczczygnięcie nie można już nigdy, nigdy, nawet za cenę własnego życia...

Zakonnik znów mu przerwał. — Jakgdyby czytał w jego duszy, rzekł mu:

— To było zatem morderstwo?

Fosko Silenzi zadrżał.

— Wasza wada — rzekł — może zatem wybaczyc nawet morderstwo?

— Bez wątpienia, jeżeli żal jest szczery.

— To zbyt wygodne!

— Niech pan nie bluźni, powtarzam panu. Nic jest to tak wygodne, jak pan myśli, bo dla każdego grzechu jest odpowiednia kara.

— W prawach ludzkich, wiem o tem, ale w prawa boskich?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Samobójstwa wśród młodzieży

# Z obrad legjonistów Ziemi Cieszyńskiej

W ostatnich czasach prasa codzienna coraz częściej podaje wiadomości o samobójstwach młodych ludzi, która niewiadomo opuszcza progi szkolne a nawet i prasa młodzieżowych uczniów. „Zagadkowe samobójstwo studenta”, „Ucieczka studentki klasy targowej sia na swoje życie” — oto sensacyjne tytuły tych wiadomości, świadczących o jakiejś psychotycznej, pustej młode pokolenie.

Fakty tego rodzaju samobójstw znalazły do tej pory u starszego społeczeństwa oddźwięk jedynie w formie ostryego napiętnowania młodzieży, jako niemoralnej, źle wychowanej, nieprzygotowanej do życia. Synpłynę się więc artykuły, nawołujące młodzież do opamiętania się, analizujące jej wady i braki. Pośrednio artykuły te znacząco szkoły, jako nieodpowiednio przygotowujące wychowanków do zadań i obowiązków życiowych. Chcielibyśmy wskazać na kilka czynników, które, moim zdaniem, wpływają ujemnie na psychikę młodzieży, odbierając jej chęć do życia, za które jednak ponosi winę nie szkoła, ale całe społeczeństwo, ślepe i biernie wobec oczywistych faktów.

Przyszłościowy jest optymizm młodych. Każdy z nas, jeśli z zapalem, wbrew wszelkim trudnościom i, naprzekór im, mierzy siły na zamiary, określa swoje postanowienia, owa chęć i zapęty mianem „młodości”. „Młodzięscie porwy”, „młodzięscie walki z losem”, „młodzięsczy śmiech” — oto terminy, na które, my starsze pokolenie, powołujemy się dość często, których nadużywamy, nie licząc się z tem, że w obecnej chwili przewartościowania wszystkiego i im należy się chwilkę uwagi, czy nie zmieniły dzisiaj swej treści. Optyzm młodzieży, jej różowe okulary, niechęć, teraz jest anachronizmem. Kto zna młodzież, kończącą szkołę średnią, kto badał jej nastroje i stosunek do przyszłości, tego napawa smutek i niepokój. Ale ten nie chwyci za kamień, aby nim rzucić w młodzież, lub w jej wychowawczynię — szkołę. Uczeń nie szczęśliwi wysiłku, aby ukończyć ostatnią klasę i otrzymać świadectwa. Podobnie go do tego ambicja, aby nie został „odpalony” przy egzaminie, trochę też dosadnie bodźca ciekawość zmiany trybu życia, kiedy już nie będzie się śpieszył przed dzwoniem do klasy, nie będzie „wyrwany” do odpowiedzi i t. p. Na wszelkie jednak zapytania, czy cieszy się nadzieją opuszczenia szkoły, zwiesza głowę na pierś i milczy wymownie. Trzeba „wydusić” z niego odpowiedź. Na temat pomyślnego otrzymania matury usmiecha się pogardliwie. „Matura? co mi ona da? To przecież dopiero od niej zaczyna się poważne trudności”. Nas, jako ludzi, którzy konczyli szkołę w zupełnie innych warunkach, uczeń nie uważa za odpowiedniczych doradców i powierników. Gdy zobaczy grupkę byłych starszych kolegów, którzy przed rokiem lub dwoma ukończyli szkołę, a dzisiaj przyszli ją odwiedzić, podchodzi do nich z zaciekawieniem.

— Szczęśliwy jesteś — mówi do niego jeden z nich, student — że myślisz tylko o egzaminach, ocenach i cenzurach... Jakżebyś chętnie wrócił jeszcze do gimnazjum i powtarzał je od pierwszej klasy, gdyby się dało cofnąć życie o kilka lat spórzolem!

— Wiesz co? — odpowiada drugi, mimowolnie rumieniąc się — z naszych zesłanych maturzystów tylko ośmiu dostało się na wydział, które sobie obrali. Dwa dziesiąte odpadły. Ja też nie dosiаем się — zdawałem na medycynę... — dodaje ciszej.

— Coś tamś będziesz robił?  
— Czy ja wiem? Do innego zawodu nie czuję powołania. Jestem taki zniechęcony. Chodzę jak błądny i nie wiem za co się wziąć. Może znalazł jakęś posiadanie w burżuazji, chociaż za 50 zł miesięcznie, było coś robić...  
— Trzeci z młodzieńców przerwał mu pogardliwie machnięciem ręki.

— Bonada! śmiejąc Jesteś! W zeszłym roku nie miałem na zapalenie wpisu do wyższej uczelni. Fikałem od drzwi do drzwi rozmaitych biur, urzędów, prosiłem o zajęcia choćby gońca, wodnego. W sąsiedztwie myślałem o redukcjach, nie o przyjmowaniu nowych pracowników. Zresztą do jakiej pracy jesteście przygotowani po maturze? — tylko do naukowej, a nie do zawodowej.

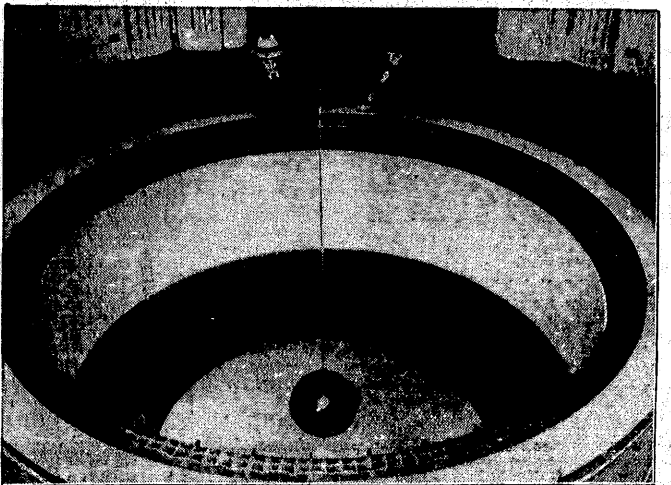
— Coś wleć robiłeś?  
— Nie, coś mogłem zrobić? Z „uniwersum” mnie wywalił!, zapałem jakąś marną korepetycją i tak przebiegałem rok.  
— A co dalej będziesz czynił?

— Wiesz, co dalej robić? W tym roku odejdę swą służbę wojskową, zawżesz do kilkanaście miesięcy bez kłopotu upłynię. Co będzie potem, nie myślę. Boję się myśleć. Może coś się zmieni — może będzie wojna. A zresztą, wystarczy mi jedno!

Zapanowało milczenie. Nasz ośmiokrotny spórkopu po przygnębionych twarzach starszych kolegów i na głos dzwonnka oświadczym kro. Im idzie do klasy. Na lekcji wzdycha i nie uważa zupełnie na to, co się wokół niego dzieje. A w domu, wieczorem, zamiast zasiąść przy swym stoliku do pracy, po raz pierwszy w życiu rzuca książką o ziemię: „Niech licho porwie matkę i wszystkich! — Komu jest potrzebne moje życie, moja praca? Gdybym nie żył, ubyłaby przynajmniej jednak para rąk, wydzierająca innym pracę!”

Pierwsze większe niepowodzenie, pierwszy zawód włoży w dłoń owego młodzieńca broń samobójczą.

W niedzielę 2 b. m. odbyło się w Cieszynie wainie zebranie oddziału Ziemi Cieszyńskiej Związku Legjonistów Polskich. W charakterze gości obecni byli przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz delegaci organizacji społecznych. Z ramienia władz Związku przybył delegat Zarządu Głównego, delegaci zarządu okręgu śląskiego w osobach prezesa i sekretarza oraz delegaci zarządu oddziału w Katowicach. Zebraniu przewodniczył dr. Stanisław K. pta, sędzia Sądu Krajowego. Obszerne sprawozdanie z działalności oddziału złożył prezes Józef Płonka. W dyskusji nad sprawozdaniem poruszono wiele terenowych zagadnień społeczno-ideowych, świadczących o zaangażowaniu zainteresowań ogółu członków i docenianiu roli elementu legjonowego na terenie Śląska Cieszyńskiego, z którego wyszły szeregi do Legjonów Polskich, a wroczywszy, zajęły tu ważny i odpowiedzialny posterunek, aby w dalszym ciągu trzymać czujną straż na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej. Wyrazem tych zainteresowań są uchwalone rezolucje. Po uchwaleniu absolutorium wybrano nowy skład osobowy władz oddziału, na czele którego stanął poraz czwarty major rez. Józef Płonka. Poza tem weszło do Zarządu 7-miu członków i 3-ch zastępców. Zebranie zakończono wystąpieniem depesz hołdowniczych do Marszałka Józefa Piłsudskiego, Płk. Walerego Ślawka i Wojeźdy śląskiego dr. Michała Grażyńskiego. Po zebraniu odbył się tradycyjny opłatek Legionowy, w którym wzięli udział delegaci władz Związku, członkowie oddziału i ich rodziny. Po opłatku odbyła się zabawa.



W wielkiem obserwatorium astronomicznym Griffith'a w Kalifornii na górze Hollywood, zbudowano specjalne urządzenie do badania obrotów ziemi naokoło swej osi, przyczem zastosowano t. zw. waładło Foucault'a. Leon Foucault, fizyk francuski, który żył w pierwszej połowie XIX wieku, wsławił się swymi doświadczeniami nad obrotem ziemi. Na długiej linie zwiszającej wahadło wykonuje stały rytmiczny ruch, przyczem nie zmienia raz przyjętego położenia, pomieważ zaś ziemia wykonuje ruch obrotowy, więc na podłożu, umieszczonej na dnie studni, można odczytywać dokonujące się zmiany, co dowodzi, że ziemia obraca się naokoło swej osi.

# Wyjaśnienie w sprawie ks. proboszcza Wilka z Bierunia

W związku z notatką naszą p. t. „Polski Mikołów winien mieć proboszcza — Polaka” otrzymujemy od licznych organizacji polskich z Bierunia Starogo deklaracje, stwierdzające, że ks. proboszcz Wilk ze Starogo Bierunia przez 10 lat sprawowania swego probostwa w wymienionej miejscowości znany jest jako Polak, zżyciowie współpracujący ze społeczeństwem polskiem.

Przyjmując chętnie powyższe deklaracje do wiadomości ze swej strony zaznaczamy, że w nadesłanej nam z bardzo poważnego źródła notatce nie kwestionowaliśmy postępowania ks. proboszcza Wilka za czasów polskości i nie mieliśmy też zamiaru podważać opinii, jaką się obecnie cieszy w społeczeństwie polskiem.

Informator wiadomości naszej p. t. „Polski Mikołów winien mieć proboszcza Polaka” wychodził widocznie z tego — w zasadzie słusznego — założenia, że przy honorowaniu kogoś winna być brana pod uwagę nie tylko teraźniejszość lecz i przeszłość. Bylibyśmy bardzo рады, by przeszłość w omawianym wypadku nie była taka, o jakiej mówił nasz informator.

# Odprawa złośliwych pogłosek

Katowice, 23 stycznia.  
Ze strony miarodajnej otrzymujemy stanowcze zaprzeczenie pogłosek rozszepianych przez prasę opozycyjną, jakoby władze zamierzaly rozwiązać Radę Miejską w Mysłowicach.  
Również dowiadujemy się, że powtórzona za „Gazetą Robotniczą” notatka wczorajszej „Pionii” o rzekomej „specjalnej komisji”,

która ma zbadać rzekome zarzuty wytoczone „z pewnej strony” wybranemu ostatnio na stanowisko burmistrza Chorzowa p. posłowi Karolowi Grzeszkowi — są wyszane z pałca. Winosko o stwierdzenie wybranego burmistrza wysiany został 12 bm. przez Śląski Urząd Wojewódzki do Warszawy i należy oczekiwać decyzji ministerstwa jeszcze w tym miesiącu.

# W pajęczej sieci

Powieść sensacyjna.  
16) (Ciąg dalszy).  
— Nigdy! — krzyknął prokurent wprowadzony z równowagi. — Tego nie wystawiam, — ochłonął i na kilka sekund popadł w zdumie. Wprawdzie wręczliem Kiki weksel, — podjął po chwili — lecz na sto złotych i bez pieczęci firmy. Na osobisty rachunek; tymczasem...  
— Tymczasem to mówi co innego i trzeba będzie uulić, panie Łachowicz! — dokończył Himmer z właściwym sobie usmiechem.  
Lecz tego już prokurent nie słyszał. Te raz oop.eto przypomniał sobie jeden szwile 800, który pozwolił mu w jednej chwili rozwiązać całą zagadkę. Ktoregos dnia Kiki zażądała sto złotych. Ponieważ nie miał w tym dniu pracy osobie potrzebnej sumy, ożewczyzna zaproponowała mu podpisanie weksła, którym miała zapłacić jakiś bieżący a piny rachunek. Kiedy wyraził zgodę, wyjął z torebki blanket i prokurent postawił na nim swój podpis. Gdy nazajutrz po wyjściu Kiki przechodził przez gabinet, znalazł przy biurku na dywanie odcinek

lewej części weksła, gdzie zawsze widnieje urzędowy stempel, określający wysokość sumy do jakiej może być wystawiony. I ten właśnie odcinek pochodził z weksła stułotowego. Miał o to zapytać Kiki, gdyż spodziewał się, że ona jedynie mogła to zgubić, lecz zamin. dziewczyna wieczorem powóciła, ta sprawa całkiem wywietrzała mu z głowy.  
Teraz dopiero zrozumiał wszystko. — Sprytna cyrkówka tym właśnie odcinkiem zakleiła stempel na wekslu opiewającym na sumę pięciu tysięcy, który on, nie podejrzewając tak bezczelnego fałszerstwa, podpisał. Jednocześnie rozumiał dlaczego tę sprawę poruszyła o zmirku i nie pozwalała zapalić lampy, gdy zasiała do biurka, aby podpisać blankiet.  
Lecz chytrność Kiki nie kończyła się na tem. Wiedział, że prokurent nie jest obecnie w stanie zdobyć się na tę sumę, „ubezpieczyła” weksel przez przyłożenie firmowej pieczęci banku, która stale leżała na biurku w „abinie prokurenta.  
Lecz dziwne, że Łachowicz rozważając to wszystko, nie czuł żalu do Kiki! Przeciwnie, myślał o niej z wyrazem pewnego współczucia. Wiedział aż nazbyt dobrze, że ta nie była z gruntu dziewczyna jest pod przemożnym wpływem Himmera, który wielkość z ofiarowawby jej w różnym czasie sum i prezentów „bierał dla siebie. Nie uległo więc wątpliwości, że to ostat-

nie było jedynie dziełem tego bezczelnego opryszka.  
— Więc jak, panie Łachowicz?... — przerwał tamten te refleksje. — Czy weksel pan wykupi, czy mam się udać wprost do dyrektora Rowicza?  
Prokurent nie odpowiadał. Zlamany, przygnębiony siedział wciśnięty w głąb fotela, z głową zwieszoną na pierśi. Dokładnie zdawał sobie sprawę, że pomimo oczywistego fałszerstwa w celach szantażu nie może nic przeciwdziałać, nie chcąc się narażać na stokroć gorsze przykrości. gdyby ta cała sprawa znalazła się na forum publicznej rozprawy sądowej. — Sensacja na lądnych pacę miesięcy, — myślał z gorączką nie widząc wyjścia z obecnej sytuacji.  
— Co jutra daję czas do namysłu, — wpadł mu w skoiataną głowę słowa Himmera. — Lecz radzę sprawę zalaćwic poułownie. Na azie żeganam pana!  
Trzasnęły drzwi i w kilka sekund później cisza zaległa gabinet.  
Łachowicz siedział nadal bez ruchu. — Jednakże w przeciwnieństwie do bezczynności ciał, umysł zropzczonego prokurenta pracował z niezwykłym natężeniem.  
— Nie poddam się! — wycharczał wrzeszcząc przeczyszczenie zęby i jakiś zawzięty upór zamigotał w ciemnych źrenicach. Powstał i przechadzał się nerwowo po pokoju gorączkowo układał plan, który dopomogłby mu do wybrnięcia z obecnej,

nadwyraz ciężkiej sytuacji. — Jedyny ratunek w większej pożytecz, — przyszedł do przekonania. — Zdobyć za wszelką cenę owe przeklęte pięć tysięcy... Ale skąd, skąd?... — powiedział prawie głośno, zalamując ręce w bezsilnej rozpacz. — I to musi być na jutro, — myślał dalej, — gdyż inaczej ta banda szantażystów uda się z wekslem do Rowicza...  
— Do jutra daję czas do namysłu... — kołatały mu w mózgu słowa Himmera, rozdziać uczucie wściekłości, a zarazem i lęku.  
Upadł zpowrotem na krzesło i na dłuższy czas popadł w zupełne odrętwienie. Nie słyszał, że drzwi lekko skrzypnęły i do pokoju wszedł posłaniec, którego przed godziną wysłał z listami do wierzyteli.  
— Proszę pana!...  
Łachowicz zdrygnął się nagle jak przebuwany ze snu.  
— Pana Trzcionkowskiego nie zastałem w domu, — mówił posłaniec. — Podobno wyjechał w nocy do Paryża. A tu jest list od pana Zmigroda.  
Łachowicz nerwowo rozdarł kopertę i mrużąc lekko powieki, ślizgał się wzrokiem po zapisanym niezadarnym piśmie, papierze. W miarę jak czytał, twarz powlekła mu się trupa bładością, aż wreszcie list wysunął się z drżącymi dłońmi i zatoczywszy w powietrzu kilka wiraży, spoczął na podłodze obok kominka.  
(Ciąg dalszy nastąpi)







(N) Otwarcie Towarzystwa Polek w Brzeszkowie

10 bm. urzędowo otwarto Towarzystwo Polek w Brzeszkowie...

(K) Z życia podoliceńskich rezerwy w Bytkowie.

Niedzielną walebną zebranie Kola pod przewodnictwem...

(K) Znalazienie zwłok noworodka.

W czasie czyszczenia dołu kloaznego w realszynie...

(K) Obchów śle.

20 bm. wiceburmistrz w czasie nieobecności...

Z Chorzowa

(=) Zamówienia rządowe. Huta Królewska, oddział budowy Mostów...

(=) Grodzie pogostki.

Na polu zachodnim, należącym do "Skarbowca"...

(=) Stan zatargu o zarobki w rzeźni miejskiej w Chorzowie.

Jak się dowiadujemy, sprawa zatargu o zarobki...

(=) "Dom Warjatorów".

W Kapitała krotchwiła "Dom Warjatorów", której premierowe...

(=) Podatkowy oszust.

W grudniu 1934 r. niejaki Stanisław proponował restauratorowi...

(=) Beznany oszust.

We wrześniu 34 r. Ułman Wiktor zam. w Chorzowie...

Narodzinny milionera na falach eteru

Dnia 1. i dnia 23 b. m. o godz. 8 rano, w ostatnim dniu...

Co daje 32-ga Loterja Państwowa

31-a Loterja dobiega końca. Niebawem rozpocznie się...

Główną nowacją jest wprowadzenie w tej loterii zmiany...

W ten sposób gracz nie będzie mógł odnieść wrażenia...

Ponadto wygrane po 500 i po 2000 złotych,

wyposaniem instalacji znana i popularna kolektura...

Z Pszczyńskiego

(P) Baczność bezrobotni pow. pszczyńskiego. Kontrola...

(P) Z zebrania Zw. Podoliceńców Rezerwy w Orzeszu.

(P) Odparcie oszczerzej napasły Katorzlerki.

(P) Nowe kolo LOPP, w pow. pszczyńskim.

Z Rybnickiego

(R) Teatr Polski z Katowic w Radlinie (kopalinie).

(R) Z karty żałobnej gminy Olzy.

Z Tarnogórskiego

(T) Nielegalne przekroczenie granicy. 19-go bm...

(T) Włamanie. Ubiegłej nocy włamali się do siedziby...

(T) Westchodry. 19-go bm. napadli węglokradcy...

Z Lublinieckiego

(L) Nowy starosta lubliniecki. Dowodachywiec...

Z Bielskiego

(B) Teatr Polski z Katowic w Bielsku. W niedzielę...

(R) Samodzielny urząd pocztowo-telegraficzny.

(B) Cena pomarańcz. W związku z obniżką...

(B) Zamarł na śmierć. 20 b. m. na drodze do Kamienicy...

(B) Podjęty doktor praw. Władze śledcze w Strumieniu...

(B) Wprowadzenie telefonicznego biura zleceń.

(B) Obława na zebrańców. Komis. Bielsko, 18 b. m.

(B) Amatorstwo fotografowania ku uwadze.

(B) Niedbalni obywatele będą ukarani.

Z Cieszyńskiego

(C) Teatr "Rarytas". Dż w środę zespół teatru...





